

"Byc zwyciężonym i nie ulec - to zwycięstwo" /Józef Piłsudski/

Cena 10 zł

wiadomości bieżące

Pismo szeregowych członków Solidarności

Nr 16716 - 31 lipca 1986 r.

"KTO MOŻE WYBRAĆ, WYBRAŁ ZAMIAST DOMU
GNIAZDO NA SKAŁACH ORIA..." /J. Słowacki/



GEN. BRYG. LEOPOLD OKULICKI „NIEDŹWIADK”
1898-1946

Warszawskie. Pracę na nowym stanowisku podjął zgodnie z rozkazem idącego do niewoli gen. Tadeusza Bora - Komorowskiego z dn. 3. X. 1944 r., który potwierdził Rząd aktem nominacyjnym z 21. XII. tegoż roku. W podziemiu znany był jako Kula, Kobra a ostatnio jako Niedźwiadek i tylko nieliczni wiedzieli, że prawdziwe Jego nazwisko brzmiało Leopold Okulicki. Urodził się 13. XI. 1898 r. w rodzinie chłopskiej we wsi Okulice w powiecie bocheńskim. Jako 17-letni uczeń gimnazjum wstępuje w marcu 1915 r. do Legionów, pełniąc służbę w 3 p. II Brygady. Jako członek Polskiej Organizacji Wojskowej - POW bierze udział jesienią 1918 r. w rozbrajaniu Austriaków w Krakowie, a następnie awansowany do stopnia podchorążego, walczy z Ukraińcami w rejonie Przemyśla i Lwowa, oraz z bolszewikami na terenie Białorusi. W Polsce niepodległej pnie się szybko po szczeblach kariery wojskowej. Po ukończeniu Wyższej Szkoły Wojskowej, jako kapitan dyplomowany, pełni funkcje oficera sztabu Dowództwa Okręgu Korpusu w Grodnie a następnie już w stopniu majora przeniesiony zost na Śląsk. Dalsza Jego służba w wojsku to wykłady w Centrum Wyszukolenia Piechoty w Rembertowie i szefostwo sztabu 13 Dywizji Piechoty w Równem na Wołyniu. We wrześniu 1935 r. L. Okulicki przechodzi do pracy w Sztabie Głównym WP. Nieprzeciętne zdolności otwierają mu drogę do coraz wyższych stanowisk. Jako podpułkownik zostaje szefem wydziału "Wschód" w II oddziale Sztabu Głównego.

W pracy sztabowej zastaje go też wybuch II wojny. Kampanię wrześniową odbywa najpierw u boku Naczelnego Wodza, a potem - gdy ten opuszcza stolicę - zostaje szefem sztabu odcinka Warszawa - Zachód. W dn. 18. IX. dowodzi natarciem mającym na celu udzielić pomocy przebijającą się do stolicy oddziałom armii "Poznań" i "Pomorze". Po ustaniu działań wojennych na ziemiach polskich, przyszy komendant główny przechodzi do konspiracji, organizując wraz z grupą oficerów akupijących wokół gen. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza pierwszą polską organizację podziemną - Służbę Zwycięstwa Polski. Działa na terenie łodzi, najpierw jako osódcą wojewódzki SZP, a potem jako komendant okręgu Związku Walki Zbrojnej. Na tym stanowisku będzie usiłował nakłonić majora Dobrzańskiego - słynnego Hubala, do rozdzielenia oddziału i przejścia do pracy konspiracyjnej. Latem 1940 r. zagrożony aresztowaniem przeniesiony zostaje do Warszawy, skąd z nominacją gen. Stefana Roseckiego

O gen. LEOPOLDZIE OKULICKIM - ostatnim komendancie głównym AK.

Komendantem głównym Armii Krajowej został bezpośrednio po upadku państwa warszawskiego, gdy widno nowej niwoli zawisła nad Polską. Na wschodnim brzegu Wisły stanęła bowiem Armia Czerwona, a pod osłoną jej bagnatów od przeszło dwóch miesięcy rządził w Lublinie marionetkowy komitet Osóbki, do współpracy z którym zachodni sprzymierzeńcy coraz natężniej nakłaniali premiera Mikołajczyka i cały rząd Rzeczypospolitej na emigracji. Sytuacja nasza stawała się tragiczna. Polska, formalny zwycięzca w II wojnie, w wyniku zbliżającej się konferencji w Jaltie, miała nie tylko oddać wschodniemu sąsiadowi połowę terytorium, ale co gorsza - utracić na jego rzecz niepodległość. W tych warunkach nowy komendant, czwarty i jak się później okaże - ostatni stanął przed ogromnie trudnym zadaniem. Miał uratować całą siatkę struktur konspiracyjnych, nadzarpniętych przez represje a sowieckiego NKWD i przez Powstanie

przechodził granicę okupacyjną sowiecko - niemiecką i przybywa do Lwowa gdzie obejmuje funkcję komendanta ZWZ. Po krótkiej działalności na terenie miasta Semper Fidelis, aresztowany przez NKWD, przechodzi męczeński szlak tysięcy Polaków, który wiodł przez więzienia i łagry Ukrainy i Rosji. Po wybuchu wojny sowiecko - niemieckiej i po zawarciu układu gen. Sikorskiego ze Stalinem, zostaje Okulicki zwolniony z więzienia i mianowany szefem sztabu Armii Polskiej w ZSRR, awansowany do stopnia pułkownika, pełnił potem funkcje dowódcy 7 Dywizji Piechoty zachowując ją również i po ewakuacji Wojska Polskiego na Bliski Wschód. Tam też zostaje na krótko dowódcą Ośrodka Wyszczolenia Specjalnego.

Alle praca w podziemiu bardziej odpowiada naturze przyszłego komendanta. Prosi więc przełożonych o skierowanie go do Polski, do służby w AK. W dn. 22. V. 1944 r. zostaje zrzucony na spadochronie na lądowisku koło Wierzbna w okol. Krakowa i tego samego dnia otrzymuje awans na stopień generała brygady. Po powrocie do kraju pracuje w Komendzie Głównej AK, gdzie jest rzecznikiem walki stryjanej w Warszawie. Jego stanowisko miało duży wpływ na podjęcie decyzji o powstaniu. Kiedy 1 sierpnia 1944 r. stolica "zdecydowała się na nierówną walkę z najeżdżającą na walkę, w której została opuszczona przez sprzymierzone potęgi". Okulicki pracuje w Ścisłej zakonspirowanej formacji "Nie" /Niepodległość" i na krótko po zamianiu gen. Tadeusza Pełczyńskiego, pełni obowiązki szefa sztabu Komendy Głównej AK. Po upadku powstania, podobnie jak w r. 1939, nie idzie do niewoli i nie ujawnia swojej funkcji wojskowej, ale wychodzi z miasta razem z ludnością cywilną, aby kierować Armią Krajową, po internowaniu gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego. Z dn. 3. X. 1944., z dniem nominacji na komendanta głównego AK, rozpoczął się ostatni, najstraszniejszy a zarazem tragiczny okres w życiu Leopolda Okulickiego, którego epilogeem miał być proces moskiewski i śmierć w sowieckim więzieniu.

Tymczasem wojna zbliżała się nieuchronnie ku końcom, a cały kraj zajęła Armia Czerwona. W tej sytuacji nowy komendant wydaje 19. I. 1945 r. rozkaz o rozwiązaniu Armii Krajowej, w którym zwalnia podkomendnych ze złożonej przysięgi, dając jednocześnie wyraz głębokiej wierze, że będą oni dalej służyć Polsce, że pozostaną wierni ideałom prawdziwej niepodległości i pełnej suwerenności naszego kraju. Licząc się z możliwością dalszej walki Okulicki podejmuje akcje zmierzające do ścisłego zakonspirowania broni i kadry dowódczych, tak aby nie spały w ręce nowych okupantów i ich miejscowych namiestników. Równocześnie, podobnie jak i inni przywódcy polscy, jest zawsze gotowy do rozmów z Rosją, stawiając tylko jeden warunek, że muszą być prowadzone na warunkach pełnej równości i pozostawienia całości terytorialnej Polski. Dając temu wyraz, wraz z Delegatem Rządu na Kraj - Jan-kowski i innymi członkami działaczami podziemia, podjął Okulicki rozmowy z władzami sowieckimi zdając sobie sprawę z ogromnego ryzyka osobistego, szczególnie po tragicznych doświadczeniach ze Lwowa i z Wilna. Finał rozmów okazał się tragiczny. Pomimo danych gwarancji bezpieczeństwa uczestnikom rozmów, z urodzoną sobie perfidią i siarokostwem, Rosjanie aresztują wszystkich 16 przywódców polskich i wyszłą ich do Moskwy. Pokonany proces odbył się w dniach 18-21. 06. 1945 r. w sali kolumnowej Domu Związków Zawodowych, gdzie w latach trzydziestych Stalin organizował słynne procesy szcichi potępionych partyjnych towarzyszy. Polaków sądziło Kolegium Wojskowego Sądu Najwyższego ZSRR, a akt oskarżenia wytoczył przeciw nim najcięższe zarzuty, co było zgodne z obyczajami sowieckiego sądownictwa. Głównym oskarżonym był gen. Okulicki, któremu obok zarzutu doszczenia szcichi podziemia na tyłach Armii Czerwonej i kierowania akcją terrorystyczną przypisywano szpiegostwo i kierowanie wysłaniem. Uprowadzony podstępnie do Moskwy komendant polskiego podziemia z odumą i godnością odparł oszczercze zarzuty. A gdy w ostatnim słowie powiedział, że chciał ehylł głowę przed bohaterstewem Czerwonej Armii, która wyzwoliła Polskę z rąk Niemców, to jeszcze bardziej ehylł ją przed szcicherzami polskimi, którzy zginęli z rąk sowieckich - na sali zapowonata cisza. W Moskwie takich słów nie słyszano dotąd z ust oskarżonych. Po czterodniowym procesie /21. 06./ sąd ogłasza wyrok. Jako pierwszy na liście oskarżonych L. Okulicki otrzymuje karę 10 lat pozbawienia wolności. Parę alle dalej toczyły się rozmowy Nikołajczyka z delegacją Rządu Tymczasowego w Warszawie. Wyrok wydany w sali kolumnowej Domu Związkowego miał być ostrzeżeniem - nie przyjmiecie naszych warunków, to czeka was sąd i szcicherz. Mając zisłone światło z Waszyngtonu i Londynu Stalin pisał Polakom w twarz.

W półtora roku po szcicherzonym procesie moskiewskim, w Wigilię Świąt Bożego Narodzenia 24. 12. 1946 r. umiera w rozayjaku więzieniu ostatni komendant Armii Krajowej. Umiera w osamotnieniu, z dala od Ojczyzny i od przyjaciół, umiera wśród wrogów, skazany na nieświat i zapomnienie. Tak umierali przed nim męcennicy sprawy narodowej w latach rozbiorów, tak umierali po nim ciężniewie szcicherz w Polsce "ludowej". Leopold Okulicki był jednym z tych co zemstał domu wyhrali gniazdo na skałe orła.

Kalcic.

ZSRR - wydatki zbrojeniowe ZSRR przekraczają o 30 % wydatki USA - straszenie
 gorzeczne studium opracowane przez departament obrony Stanów Zjednoczonych.
 Sowieci szybko nadrabiają technologiczne zapóźnienie w stosunku do Zachodu. Uder-
 to się im już całkowicie odrobić systemy działający ich od USA w produkcji rakiet
 typu Cruise. Najnowszy samolot myśliwski SU-27 odpowiada parametram amerykańs-
 kiemu/z którego był zapasem skoplowany/. Najnowsze pociski rakietowe SAM-10 mogą
 służyć nie tylko do zestrzeliwania samolotów, lecz także rakiet balistycznych.
 Trwają próby nowego bombowca - szybszego od amerykańskiego B-1 i wyposażonego o
 pociski samosterujące. Trwa także testowanie 2 nowych typów rakiet balistycznych
 ZSRR posiada już nowy rodzaj rakiet zainstalowanych na wyrzutniach ruchoomych
 /odpowiednika tej broni Amerykanie nie zdążyli jeszcze wprowadzić ze względu na
 opór Kongresu. Sowieci rozpoczęli także dodatkowe znacznianie istniejących już
 podziemnych wyrzutni rakietowych - obecna zabezpieczenie tych wyrzutni jest 5-6
 razy, silniejsza niż w USA, zaś znajdujące się tam pociski mogą być zniszczone je-
 dyne w przypadku bezpośredniego trafienia bronią jądrową. Przedstawiciele rządu
 USA stwierdzili, że w sowieckiej polityce zbrojeniowej za czasów Gorbaczowa nie
 nastąpiła żadna zmiana. /Za: Biul. Informacyjny OROZU nr 15-16, I, II, III, IV, 86/.

PROTESTY W SPRAWIE CZARNOBYLI. Protest Anny Walentyńnicz przedlako nieinformowa-
 niu o katastrofie napisany w formie listu do kobiet polskich, Memorandum
 uczonych z Politech. Gdańskiej i Uniwersytetu Gd., wysłane do rządu PRL, gdzie za-
 warta jest propozycja ponownej analizy decyzji lokalizacji elektrowni atomowej
 w Żarnowcu, zagwarantowaniu systemu zabezpieczeń przed katastrofami, zagwarantowa-
 niu wysokiej jakości prac przy budowie i montażu, odpowiedniej kontroli wykona-
 nia tych prac przez instytucje międzynarodowe, przygotowanie odpowiedniej kadry
 specjalistów, odpowiedniego transportu i składowania odpadów promieniotwórczych.
 Wskazy też o protestach trzystu mieszkańców Białegostoku przeciwko niewłaściwemu
 informowaniu społeczeństwa o katastrofie w Czarnobylu i elektrowniach atomowych
 w Polsce. A oto następny protest 5-ciu uczonych, specjalistów energetyki jądrowej:
 "Minister Górnictwa i Energetyki, gen. Czesław Piotrowski, Szanowny Panie Ministrze
 My, niżej podpisani specjaliści w dziedzinie energetyki atomowej, powodowani pozna-
 cieniem odpowiedzialności wobec naszego społeczeństwa, jak również ludności państw
 sąsiednich, apelujemy o wyciągnięcie wniosków z katastrofy elektrowni jądrowej w
 Czarnobylu. Fowinna ona bowiem uświadomić wszystkim, że to co wydarło się niemal
 niemożliwe - zdarzyć się może, a nawet - w wystarczająco długim czasie - zdarzy
 się na pewno. Jest zatem niezbędne ponowne rozważenie systemu zabezpieczeń, a prze-
 de wszystkim obudowy bezpieczeństwa reaktora, przewidzianych w budowanej w Polsce
 elektrowni jądrowej. Analizy bezpieczeństwa reaktorów i szereg konkretnych awarii
 jądrowych doprowadziły na Zachodzie już dawno do praktyki stosowania obudowy bez-
 pieczeństwa reaktora, wystarczające wytrzymałej i szczelnej, aby w razie jakichkolwiek
 wlek awarii móc w sposób pewny odizolować reaktor od otoczenia. Tego typu rozwiązanie
 zapewniło brak istotnych zewnętrznych skażeń w trakcie głośnej awarii elektrowni
 jądrowej w Thres Mills Island, wybudowanej w reaktor tego samego typu, co WWR-440,
 jaki ma być zainstalowany w Polsce. Nie jest tajemnicą, że gdyby w elektrowni w
 Czarnobylu istniało tego typu zabezpieczenie, zapobiegłoby ono skutkom ostatniej
 katastrofy. W rozważaniach na temat pierwszej elektrowni jądrowej, prowadzonych w
 środowisku polskich energetyków jądrowych przez wiele lat, dyskusja nad zastosowa-
 niem obudowy bezpieczeństwa została przerwana podjęciem decyzji, naszym zdaniem
 błędnej, wyboru obudowy bezpieczeństwa zaproponowanej przez specjalistów radziec-
 kich /również dla elektrowni budowanej na Węgrzech/. Nasze zastrzeżenie ma charak-
 ter podstawowy: proponowane rozwiązanie jest prototypowe i nie zostało nigdzie
 sprawdzone w realnych warunkach. Koncepcja ta, co gorsza, uzupełnia różną od /spraw-
 dzonych/ zachodnich, opiera się jedynie na fragmentarycznych i budzących poważne
 zastrzeżenia badaniach modelowych. Nie jest przypadkiem, że elektrownia jądrowa bu-
 dowana w Finlandii z reaktorem WWR-440 została uzupelniona standardową, stosowa-
 ną przez kraje zachodnie, obudową bezpieczeństwa. Chcieliśmy stwierdzić, że nasz
 apel spowoduje rewizję niebezpiecznej decyzji dotyczącej obudowy bezpieczeństwa
 elektrowni w Żarnowcu, mgr inż. Andrzej Janikowski, mgr Maciej Kotłaczkowski, dr hab
 inż. Bohdan Krajewski, dr inż. Zbigniew Stemała, dr inż. Andrzej Wierusz.

R u c h w o l n o ś ć i P o k ó j. DO PARTII ZIELONYCH, w związku z uchwałami
 Zjazdu Partii Zielonych postulującymi wystąpienie Federalnej Republiki Niemiec
 z paktu wojskowego NATO i wyeliminowanie elektrowni jądrowych z terytorium RFN, o s -
 w i a d o z a n y: Ruch Wolność i Pokój opowiada się za pokojem i porozumieniem
 w Europie Środkowej, szczególnie między narodami polskimi i niemieckimi. Uważamy, że
 właściwą odpowiedzią na te uchwały będzie nasza wypowiedzenie się za natychmiastow-
 wym wystąpieniem Polski z Układu Warszawskiego, w wypadku gdyby RFN przestała być
 członkiem NATO. Uważamy, że byłby to pierwszy krok do neutralizacji Europy Wschod-
 niej i demokratyzacji krajów bloku wschodniego. Jesteśmy przeciwnikami budowania
 elektrowni jądrowych na terenie Polski, gdyż obecnie panujący stan techniki i mo-
 del pracy nie zapewnia bezpiecznego funkcjonowania takich elektrowni. L. Budrewicz
 Z. Dąbrowska, M. Krutowski, G. Mielczarek, J. Szczyrzyk, R. Gawlik.

chając relacji z uroczystej zmiany wart przy Grobie Nieznanego Żołnierza w dn. 22 lipca 86 podanej w środkach masowego przekazu, wybraliśmy piosenkę Karola Kryja z kasety wydanej przez NOWA i dedykujemy ją generałowi Jaruzelskiemu w rewanżu za amnestię i w imieniu /jak to czyni zwykle sam Generał/ społeczeństwa.

INFORMACJA PRASOWA. /.../ Następnie obie delegacje złożyły wiencze na grobie nieznanego żołnierza. /.../ Co na to nieznanemu żołnierzu?

Sam generał podnosi sztywno dłoń i werbel głucho gra. Pierś w orderach i krzyki: prezentuj broń, potem Choptina marsz. Rząd i partia w ubraniach ciemnych swych trzymają konce sznur. Nudno stać tak, gdy obiad czeka ich i sznury czarnych sut.

Co tu robicie? Znam dla was miejsce lepsze. Mą pamiętać tak czcicie, a ja was pieprzę. Znow wiencze składacie, znow cyrk z wartami. A groby kochacie - lećcie w nich sami.

Gdy tu tkwicie zadając prawdziw kłam pomysłcie może ktoś, że swe życie oddałem właśnie wam za sprawę kiepską dość. Wy umiecie przekręcać dziejów sens, z bezaży martwych drwić. Świat was przecież utwierdzał w wierze, że bezkarnie można żyć.

Gdy tu sterczycie, tam bunt się szerzy. O pokój walczycie - ślijcie żołnierzy. Czy znów wam usierzą nasi potomni, gdy własnej ofierze wzniesiecie pomnik.

Lecz gdy gasną skrag okian światła młde i wszystkich sen już zmógł. Całe miasto ogromnym grobem jest, a nad nim nieba huk. W ciszy dawięczy pokoleń drwiący śmiech i znow przeżera rdza. Lecz znow wiejące i znow oddają cześć, od nowa farsa trwa.

Wciąż znicz się pali w fałszywym hoździe, od zwykłych wasali na obcym żołdzie. Wytacie co myślę o tym spektaklu? Odpowiedź mają macie - ja choć wam... w twarz napluć.

..... kiedy i prokuratury wojskowej. Starym sposobem napuszcza się rozniki na siebie. "Starzy" ścigają "młodzie". Efektem są ucieczki, samookaleczenia a nawet próby samobójstw. Rzeszowianin.

O PRACY ŻOŁNIERZY. My rodzice cieszymy się, gdy nasi synowie, żołnierze, przyjeżdżają na przep usatkę do domu. Lecz czy zdajemy sobie sprawę za jaką cenę? Po rozmowach z żołnierzami można stwierdzić, że w wielu przypadkach podstawą wyjazdu jest katorżnicza praca. Jak twierdzą na budowach wojskowych do całości karajobrazu brakuje tylko wieżyczek z karabinami maszynowymi i nadzorującym oficeromabata i pistoletu w reku. Regulaminowo żołnierz może pracować 8 godz. dziennie. Praca jest normowana, normy są tak ustalone, że trudno je wyrobić w ciągu 10 godz. Reguły jest więc praca powyżej 8 godz. "Przejęciem" w pracy są tzw. przygotowania do zalewki /betonu, fragmentu budowy/. Żołnierzy wyciska się ostatnie poty, aby wykonać to w terminie ustalonym z kaprysu jakiegoś oficera. A że w wojsku wszystko robi się przed terminem - więc wysiłki podwaja się. "Zalewka" trwa nieprzerwanie kilka dni i nocy, aż do skutku. Szalunki robione w pospiechu i niedokładnie - pękają, trzeba poprawiać. Oczywiście, żołnierze śpią wtedy gdzie popadnie, nawet na rusztowaniach. W efekcie - są wypadki. Nagrodą jest oczywiście - wyjazd do domu, jeżeli się nie podpadło. A podpaść łatwo, choćby za pijanstwo. Piją wszyscy i widok pijanego oficera nie jest czymś nadzwyczajnym. Wtedy też "obywatele oficerowie" robią wojsko śpiącym po pracy żołnierzom /rozwalanie butów, wylwanie wody na podłogę, sprawdzanie porządków, itp./ Jeżeli się podpadło i nie można jechać do domu - idzie się "na lewiznę". Zmęczenie i alkohol robią swoje. Dochodzi do bójk między wojskiem a miejscowymi. Demolowanie urządzeń, uszkodzenia ciał, interwencje WSW MO a później niekiedy i prokuratury wojskowej. Starym sposobem napuszcza się rozniki na siebie. "Starzy" ścigają "młodzie". Efektem są ucieczki, samookaleczenia a nawet próby samobójstw. Rzeszowianin.

Przypominamy: W dn. 8 lipca sygnataruszka listu do gen. Jaruzelskiego wyszli na plac EKWN z transparentem, na którym widniał napis: Żądamy uwolnienia Wł. Frasyniuka. Po upływie 15 min. zostali zatrzymani przez milicję. Stoją od lewej: inż. Romuald Spaski - prac. Miejsk. Zarządu Ulic i Mostów Andrzej Falkiewicz - literat. O. Ludwik Wisniewski - Dornikanin, prof. Marian Suski - specjalista z dziedziny telekomunikacji, od 1976 r. na emeryturze, Tomasz Wójcik - adiunkt w Politechnice Wr. Fragment oświadczenia wydanego 17 czerwca: /.../ Zwracamy się do ludzi dobrej woli w całej Polsce a zwłaszcza we Wrocławiu, aby najbliższe dwa tygodnie poświęcili na najważniejsze przygotowanie



się do oszekujacego zadania. Wierzący niech zechcą się modlić, a wszyscy niech rozumają jak powinien wyglądać protest wobec publicznego zła, aby był protestem moralnym a zarazem skutecznym, aby naprawdę przyczynił się do sprawiedliwego pokoju. /.../